Opłata pocztowa uiszczona

Rok IV. Kraków, dnia 15. maja 1926. Nr. 10.

POLSKA ODRODZONA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEI KOŚCIOŁA NARODOWEGO W POLSCE

PRENUMERATA: Rocznie 5 zł.; kwartalnie 1·50 zł.; pojedynczy numer 25 groszy. W AMERYCE prenumerata rocznie 2 dolary, półrocznie 1 dolar. — **Konto czekowe P. K. O. w Krakowie 405.812, w Warszawie 151.854.** — Redakcja i Administracja: **Kraków—Dębniki, ulica Madalińskiego Nr. 10.** — Telefon Nr. 4323. — Wydawca: **Ks. bp. Franciszek Bończak.** — Redaktor odpowiedzialny: **Bronisław Ciśniewicz.** Prenumeratę przyjmują także wszystkie urzędy pocztowe i listonosze.

TREŚĆ NUMERU: Działanie Ducha św. — Katolicyzm czy sekciarstwo. — Moja droga ku prawdzie. — Papiestwo i Inkwizycja. — Walka z ludźmi czy z systemem. — Opinja o Rzymie w średniowieczu. — Poznali się na Rzymie. — Inkwizycja w dawnej Polsce. — Nowy kapłan. — Z Parafji Narodowej: z Jastkowic, z Solca. — Wierzę w zwycięstwo. — Walki z ewangelikami. — Dochody papieża. — Jak obszarnik tłumaczy Pismo św.

Działanie Ducha św.

A ja prosić będę Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki, onego Ducha prawdy, którego świat przyjąć nie może, bo go nie widzi, ani go zna, lecz wy go znacie, gdyż w was mieszka i w was będzie. *(Jan XIV. 16, 17).*

Dopóki Chrystus przebywał ze swymi uczniami, czuli się oni jakby nowymi ludźmi. Zapatrzeni w Niego, ufni w Boga, spokojni o jutro, nie oddawali się jałowym rozmyślaniom, ale pomagali energicznie swemu Mistrzowi w pracy, którą On określił słowami Izajasza: Posłał mię, bym głosił Dobrą Nowinę ubogim, abym uzdrawiał złamanych na sercu, abym zwiastował jeńcom wyzwolenie, a ociemniałym wzrok, bym uciśnionych obdarzał swobodą, rok zmiłowania Pańskiego ogłaszał i odpłacenia dzień. Ta praca napełniała ich duszę prawdziwem szczęściem, które jest owocem jednomyślności z Bogiem.

Po śmierci Jezusowej ogarnia ich przygnębienie i strach przed prześladowaniem ze strony żydów. Zmieniają się dopiero pod wpływem Ducha św. Mali, słabi i bojaźliwi, stają się wielkimi, mocnymi i bez bojaźni. I cóż to jest ten Duch św., który taką przemianę w uczniach Jezusowych uczynił?

Duch św. jest to Bóg w duszy człowieka działający jako duch i dokonywujący w niej tego dzieła, które Chrystus na ziemi prowadził. Chrystus niczego więcej nie pragnął, jeno by się ludzie przejęli Jego duchem, by myśleli i postępowali jak On. Wobec Boga czuł się oddanym Mu synem, wobec ludzi bratem. Czy dobrzy, czy źli, wszyscy ludzie byli Mu mili; żal Mu było błądzących, grzeszących, bo odczuwał żywo ich niedolę i zgryzoty we-

wnętrzne. Gdybyście poznali, co jest potrzebne do waszego szczęścia — oto życzliwe westchnienie Jezusa współczującego z nieuświadomionym duchowo człowiekiem.

Poznanie prawdy, uświadomienie człowieka w najżywotniejszych sprawach jego jestestwa — oto jest skutek działania Ducha św. Apostołowie w Zielone Świątki zrozumieli nareszcie dobrze, czem Jezus był dla nich, dla całej ludzkości i pojęli, że i oni muszą taksamo postępować jak ich Nauczyciel, że Jego zadanie muszą oni dalej prowadzić, bez względu na trudności.

A praktycznie jak się przedstawia nazewnątrz działanie Ducha św.? Cóż czynią Apostołowie? Rozgłaszają Dobrą Nowinę ubogim, smutnym, przygnębionym, Ewangelję miłości i miłosierdzia, zapalają ludzi do lepszego życia, organizują ich celem wzajemnego uświadamiania się w prawdzie, celem niesienia pomocy nieszczęśliwym, chorym, ubogim, opuszczonym, pokrzywdzonym, przestępcom.

Oto wielkie zadania, które Duch św. wkłada na Kościół, to jest na wszystkich wierzących w Chrystusa. Tych obowiązków nie uznają ludzie świata, ludzie marni, samolubni. Kto je spełnia, ten jest Chrystusowym współpracownikiem, w tym mieszka Duch Jego, ten jest członkiem Kościoła Chrystusowego, bez względu na to, do jakiego wyznania należy, albo nawet choćby i do żadnego nie należał. Naodwrót zaś, dla kogo Chrystus jest tylko bożkiem, któremu się kłaniać trzeba, pacierze do niego szeptać, a dla bliźnich nic nie robić, tego wiara martwą jest, lub co gorsza, taka wiara jest oszustwem na sobie i na drugich popełnianem.

Potężna jest działalność Ducha św., chociaż często niedostrzegalną i nie uznaną. Działa on w sposób wewnętrzny, duchowy, stąd niewidoczny. Działa w ludzkości całej, w Kościele Bożym i w człowieku. Pod Jego wpływem cała rasa ludzka robi ciągły postęp naprzód w moralności: to, czego dawniej nikt za zło nie uważał — wojny, niewolnictwo, gnębienie i wyzysk słabszych, pijaństwo, nędza, ciemnota — z tem dziś walczy cały świat i osiągnął już poważne rezultaty w wielu dziedzinach. Uczynił też wielki postęp Kościół Boży w poznaniu Bożej Prawdy. Walka o czystość Chrystusowej nauki, stałe chociaż powolne wyzbywanie się przesądów, pogłębianie prawdy odwiecznej, lepsze zrozumienie Chrystusa, oto widoczny skutek pracy Ducha św. wśród chrześcijan całego świata. Ciągłe polepszanie się natury człowieczej, wyzbywanie się samolubstwa, służba ofiarna dla drugich, doskonalenie się i uświęcanie przez miłość, szlachetne pragnienia i tęsknota za dobrem, potęgująca wolę do czynienia dobrze — to wszystko zdziałał Duch św. w człowieku.

Katolicyzm czy sekciarstwo.

(Dokończenie.)

Twierdzenie ks. Bisztygi, jakoby Polska prowadziła większość swych wojen w obronie rzymskiej wiary, na dowód czego wylicza Wiedeń, Grunwald, Lignicę, Częstochowę i Chocim — jest dowodem skrajnego nieuctwa. Gdyby taką odpowiedź dał uczeń średniej szkoły, to każdy nauczyciel historji musiałby mu postawić najgorszą notę. Jeżeli Polska prowadziła kiedykolwiek wojnę w interesie Rzymu, to była nią chyba wyprawa krzyżowa Bolesława Kędzierzawego na nadłabiańskich Słowian, do której zmusił go cesarz niemiecki, jako zwierzchnik polskiego księcia. Ale ani wojny z Turkami, ani bitwa z Tatarami pod Lignicą, ani też epizodyczne walki ze Szwedami pod

Częstochową nie były prowadzone w obronie wiary, lecz w obronie bytu polskiego państwa i narodu. Częstochowa! Sienkiewiczowska bajka o przeorze Kordeckim, dobra dla zytek lub sodalisów! Dokumenty jednak, listy tegoż Kordeckiego świadczą, że był to zdrajca, który czekał tylko stosownej chwili, by poddać forteczkę jasnogórską Szwedom, a nie zrobił tego jedynie ze strachu przed Piotrem Czarneckim i jego żołnierzami, którzy byliby go za to ze skóry obdarli. Żołnierz polski się bił, a tchórz-zakonnik zwycięstwo sobie przypisuje! Może i bitwa z bolszewikami pod Warszawą, którą jakby na drwiny z męstwa wojska polskiego „cudem nad Wisłą" kler nazwał, była też za wiarę stoczona?

Ale szczytem cynicznego przekręcania prawdy historycznej to zaliczenie bitwy Grunwaldzkiej do walk za wiarę. Za jaką wiarę? Rzymską? Ależ właśnie Krzyżacy są tutaj przedstawicielami Rzymu! Zakon wojowniczy, przez papieży założony, odpustami i przywilemi obdarzony, on to niósł na ostrzu miecza Polsce nie dość papieskiej gruntowne poznanie prawd wiary rzymskiej. Czy potrzeba wyliczać szachrajstwa papieży z Krzyżakami przeciw Polsce za Łokietka?

Kręć, jezuito, czem innem, ale nie historją! Słabo wprawdzie ta gałąź wiedzy w Polsce stoi, bo wiadomo, Polak ma krótką pamięć, ale znów nie tak słabo, żeby ją można bezkarnie tak cynicznie fałszować. Nie zaprzeczamy, że naród polski, czułostkowo religijny, pozwalał się nieraz wyzyskiwać sprytnym politykom Rzymu, ale umiał też ten naród przejrzeć czasem tę arcychytrą politykę. Wszak to na sejmie w Piotrkowie przywitali posłowie legata papieskiego gromkiem: Salve progenies vituperarum! Witaj potomku żmij! Wszak to za Kościuszki zawiśli na szubienicy w Warszawie trzej biskupi rzymscy za zbyt gorliwe służalstwo Rosji w interesie Rzymu.

Tylko duchowo zbita, zmaltretowana, chora Polska chyli się do stóp papieskich; Polska zdrowa, silna, potężna, umiała też potężnie przemawiać do papieży. I dziś zginają się przed Rzymem pokurczone w niewoli duszyczki, lokaje z przedpokojów austrjackich, rosyjskich czy pruskich dygnitarzy, z których chrzest wolności nie zmył piętna niewolnictwa, którzy potrzebują zawsze jakiegoś bałwana, przed którym mogliby wybijać pokłony. Ale prawdziwy Polak „nie zna co to pany" i nie da się okuć w kajdany niewoli ani politycznej ani kościelnej.

Gdy Polakowi zabrakło wolnego powietrza na ziemi polskiej, jechał zagranicę, by tam odetchnąć pełnemi piersiami, tam przemyśliwał nad sposobami złamania przemocy, tam kuł broń przeciw ciemięzcom. Zagranicą urodził się w Kościuszce przyszły Naczelnik powstania narodowego, zagranicą powstała narodowa literatura polska, w wolnej atmosferze zagranicy wychowują się prawie wszyscy wielcy Polacy; kolebka wszystkich ruchów wolnościowych leży zagranicą: we Francji, Szwajcarji, w Ameryce. I nikt dotąd nie kwestjonował narodowego charakteru utworów Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego czy Konopnickiej, nikt nie nazwał ich poezji francuską, ani szwajcarską czy włoską, bo prawy Polak, gdziekolwiek pójdzie, niesie ze sobą ojczyznę i wszędzie dla niej pracuje. Nikt też dotąd nie poważył się odmawiać Kościołowi Narodowemu polskości na tej podstawie, że powstał na wolnej ziemi amerykańskiej, w duszy polskiego ludu. I trzeba dopiero jezuickiego trzebieńca, którego dusza siedzi w Rzymie, choć ciało je chleb polski, by Kościół Narodowy „amerykańskim" nazwał, trzeba jezuity, którego profesjonalna przysięga ani słówkiem nie wspomina o przywiązaniu do ojczyzny, by

cenzurował nasze uczucia narodowe! Obłudo jezuicko-rzymską! Jeden jezuita (Kwiatkowski) twierdzi, że kościół nie może być narodowym, że gdy nam ojczyzna ziemska przepadnie, to jeszcze niebieska zostanie (Skarga), a ks. Bisztyga w walce z Narodowym Kościołem chce swej czarnej beznarodówce gwałtem wcisnąć w rękę chorągiewkę biało-czerwoną! Nieodrodni potomkowie Faryzeuszów, oskarżających Chrystusa przed żydowskim sądem o rozbijanie jedności narodowej, by Go za chwilę przed prokonsulem rzymskiego państwa robić nacjonalistą żydowskim.

Obłuda rzymska opluła śliną oszczerstwa wszystko co było w Polsce prawdziwie wielkie i zdrowe. Sponiewierała pamięć wielkiego króla Bolesława Śmiałego i wyniosła na ołtarze zdrajcę kraju biskupa Stanisława. Wszyscy mądrzy królowie polscy byli wyklinani przez Rzym lub jego biskupów, zwalczani zajadle przez kler. Dzieła największych poetów polskich dostały się na indeks zakazanych książek. Wielki uczony polski Kopernik z trudem uniknął ognistego stosu. Wszystkie powstania polskiego narodu zostały potępione przez Rzym. Księża: Staszice, Kołłątaje, Mackiewicze, Brzóski — to wyklęci księża. Potępił kler legjony Piłsudskiego, „masońską“ nazwał konstytucję marcową, od żydów wymyślał Narutowiczowi, a za jego mordercę uroczyste odprawiał nabożeństwa, mianem „grabieży“ ochrzcił reformę rolną, szlachetny zamiar narodu naprawienia wiekowej krzywdy chłopów, potępił ruchy robotnicze... Cóż dziwnego, że i Kościół Narodowy znalazł się w tym spisie klątewnym.

Byłoby raczej dziwne, gdyby Rzym nie zwalczał Narodowego Kościoła. Tolerancja względem niego byłaby świadectwem, że się go nie boi, że go nie uważa za niebezpieczny dla siebie, że ma nadzieję, iż się mu kiedyś uda zaprządz go w służbę swych interesów. Zacięta nienawiść do biskupa Hodura jest dowodem, że to człowiek wielki i że dzieło jego jest wielkie. Klątwy i prześladowania rzymskie są dla nas chlubnem świadectwem, jak chlubą były dla św. Pawła cierpienia za wielką sprawę Chrystusową.

Zbliża się jednak sąd Boży, sąd sprawiedliwy. Sąd dziejowy zrehabilitował już wiele ludzi, instytucyj i wydarzeń, przez Rzym potępionych. Wbrew zaciekłym atakom niewolniczych kohort Watykanu, lud polski, najzdrowsza część narodu, garnie się do Kościoła Narodowego, bo w nim widzi ostoję prawdziwego chrześcijaństwa, swoją obronę, swego przyjaciela i wodza duchowego.

Moja droga ku Prawdzie.

Dziwnem zrządzeniem Bożem wydostałem się z bałamutnej matni rzymsko-papieskiej, po pięcioletnim blisko pobycie w rzymskich seminarjach duchownych we Lwowie i we Włocławku. Dzięki życzliwości Najprzew. ks. Biskupa Bończaka zostałem przyjęty na łono Kościoła prawdziwie Chrystusowego, jakim jest Polski Narodowy Kościół Katolicki. Chwile spędzone przezemnie w Seminarjum Duchownem tegoż Kościoła w Krakowie należą do pamiętnych, albowiem poczułem się tam naprawdę i szczerze odrodzony, tam znalazłem swój ideał, o jakich ledwo śnić i marzyć mogłem od lat dziecinnych. Wykłady, które miałem sposobność słuchać z ust ks. Biskupa i innych księży, otwarły mi oczy i tu poznałem światło prawdy niezamąconej, poznałem, czem jest chrześcijaństwo, jakim Kościół powinien być, a jakim on faktycznie jest w Polsce, oraz czem jest nauka, jaką nam głoszą rzymscy księża. Toteż wielce radosną była dla mnie chwila, tyle ląt oczekiwana, kiedy

w dniu 1. maja b. r. otrzymałem z rąk Najprzew. księdza Biskupa święcenia kapłańskie. Odtąd gotów jestem głosić tę zdrową, zawsze żywotną dobrą nowinę, którą głosił światu nasz Zbawiciel.

Po wyświęceniu zaprosił mię ks. Faron do parafji tarnowskiej, ażebym tam odprawił swoją pierwszą uroczystą Mszę świętą. Serdeczny nastrój, z jakim przyjęła mnie parafja tarnowska, umocnił mnie w przekonaniu, że rzeczywiście Kościół Narodowy będzie dla mnie polem pracy prawdziwie Chrystusowej. Obszerna kaplica przepełniona wyznawcami Kościoła Narodowego z Tarnowa i okolicznych wsi, była świadkiem, że lud polski kocha prawdę, że szczerze się do niej garnie, gdy ją słyszy podawaną bez wszelkich dodatków i fantastycznych legend rzymskich. W czasie sumy wygłosił kazanie ksiądz prob. Faron, który dobitnie i jasno wykazał czem powinien być prawdziwy kapłan dla ludu, wykazał błędne drogi, któremi kroczą i lud zbałamucony prowadzą handlarze łaskami i Sakramentami św., którzy uważają Kościół święty za narzędzie ogłupiania ludzi i targowicę, na której można prowadzić korzystne transakcje.

Po sumie podziękowałem przedstawicielom parafji i dziatwie tarnowskiej za miłe i serdeczne przyjęcie i wyjechałem do Wiśnicza Nowego, gdzie również zaznałem dużo serca i gościnności u tutejszych parafjan, którzy wśród śpiewu wprowadzili mnie do swego pięknego i schludnego kościółka. Dnia 3-go maja odprawiłem sumę, która była dla mnie jednym wielkim hymnem dziękczynienia za widoczne łaski Boże.

Znalazłem się w swoim żywiole, bo oto w Imię Boże zaczynam pracę kapłańską, pracę wdzięczną, wśród drogiego mi ludu, z którego wyszedłem. Ten lud nasz polski tak spragniony dziś nauki Chrystusowej, a jednak tak mało jej otrzymuje pomimo, że tylu kapłanów wydał ze siebie. Po największej części to zaprzańcy, olśnieni mamoną i stanowiskami i sutemi prebendami, niewdzięcznie sprzeniewierzają się ludowi, a co gorsza i nauce Chrystusa. Małego ducha ludzie! chłopscy synowie. coście zapomnieli o tem, że pochodzicie z ludu! Dlaczego zamieniacie ambonę na mównicę agitacyjną, służącą interesom panów, waszych rzekomych dobrodziejów, kolatorów, którym ani o dobro wasze, a tem mniej o dobro ludu chodzi, ale o ich własną skórę i majątki? Przyjrzyjcie się doli ludu wiejskiego i robotniczego, a zawróćcie z błędnej drogi, bądźcie kapłanami a nie pasorzytami nieznośnymi! Przecież nazywacie się kapłanami Chrystusa, który przystawał z biednymi i uczciwymi i dał wam przykład, abyście szli Jego śladami. Wglądnijcie w siebie i rozważcie!

Żyjemy w czasach, kiedy społeczeństwo polskie zaczyna się budzić. Odrodzenie ducha religijnego zatacza coraz szersze kręgi w naszej Polsce, a sztandar jego trzyma Kościół Narodowy.

W tym Kościele tylko znajdzie prawdziwy kapłan polski pole do nieskrępowanej pracy, tu znajdzie też lud polski wytchnienie, zachętę i światło na swej drodze życia. Dziękuję Bogu, że mię w swej Opatrzności tu zawiódł, że mię uchronił przed goryczą złamanego życia, że mi oszczędził bolesnego zawodu, który tylu księży wykoleił i do rozpaczy przywiódł. Dziś błogosławię te przykrości i szykany, jakich w rzymskiem seminarjum od mych przełożonych doznałem, bo widzę w tem Bożą rękę, dobrą i mądrą, która me życie na właściwą drogę zaprowadziła. *Ks. Jakób Zielonka.*

Czytelnicy! Odnawiajcie prenumeratę!

Papiestwo i Inkwizycja.

(Ciąg dalszy).

Podaliśmy dotychczas w ogólnych zarysach dzieje i istotę inkwizycji. Przedmiot ten jednakowoż zbyt jest ważny, aby to mogło wystarczyć. Kto chce i pragnie wyrobić sobie obszerniejszy i prawdziwszy pogląd na tę papieską instytucję, musi zaczerpnąć materjału z podręczników inkwizycyjnych nam pozostawionych. Wiele pozostało nam dzieł traktujących ten przedmiot; kilka z nich bliżej rozpatrzymy.

1. Praktyka Inkwizycji przeciw heretyckiej złośliwości, spisana przez inkwizytora Bernarda Guidonis.

Bernard Gui albo Guidonis urodził się 1261 r. w Royeres (Francja); w 18 roku wstąpił do Zakonu Dominikanów, w którym powoli i stopniowo piastował różne godności i coraz wyższe urzędy. W r. 1306 został mianowany papieskim inkwizytorem w Tuluzie, którą to „godność“ sprawował lat 17. W czasie tej swojej działalności spalił 637 innowierców. Był wielkim zaufanym papieża Jana XXII., który go mianował biskupem z Podeve i na tem stanowisku pozostał do śmierci, która go spotkała 30 grudnia 1331 roku.

Jego dzieło „Praktyka Inkwizycji...“ jest niesłychanej doniosłości i nieoszacowanej wprost wartości. Człowiek wielkiego w tych sprawach doświadczenia i najwyższego poważania podaje kolegom swojego urzędu praktyczne wskazówki do wykonywania ich urzędu potrzebne. O jego podręczniku mówią wydawcy, że „nikt nie pisał o inkwizycji lepiej, wyraźniej i dokładniej, aniżeli Guidonis“. Chciał stworzyć podręcznik inkwizycyjny i udało mu się to w zupełności; dzieło jego osiągnęło zamierzony skutek. Według tego podręcznika procedura przy uroczystych sądach wiary przedstawiała się następująco: Po ukończonych zeznaniach o innowierstwie, po przeprowadzonych procesach przeciw żywym i umarłym, przystępują inkwizytorzy z należytą uroczystością do tak zwanego „kazania wiary“, w którem stosownie do zasługi albo winy, ogłaszają dekret zwolnienia albo zasądzenia. Najpierw wygłaszano odpowiednie kazanie i nadawano wszystkim uczestnikom odpustu. Potem odbierali inkwizytorowie przysięgę od świeckich urzędników królewskich. Następnie wyprowadzano mężczyzn i kobiety z więzienia i nakładano im rozmaite pokuty, pielgrzymki i t. p. „dobre“ uczynki. Wreszcie odczytano występki i zbrodnie zasądzonym i to po kolei: najpierw skazanym na noszenie krzyżów pokutnych, i na pielgrzymki do miejsc świętych. 2) wszystkim mającym być więzionymi. 3) tym którzy jako fałszywi świadkowie mieli być zamknięci. 4) kapłanom i niższym duchownym którzy mieli być uwięzieni. 5) zmarłym innowiercom, którzy gdyby żyli, byliby uwięzieni. 6) zmarłym innowiercom których zwłoki należało wygrzebać. 7) innowiercom zbiegłym. 8) innowiercom po raz wtóry upadłym, a którzy mieli być wydani władzy świeckiej do ukarania. W końcu zarządzano zniszczenie domów w których innowiercy albo mieszkali, albo w których ich znaleziono.

Rota przysięgi, którą świeccy i królewscy urzędnicy składali inkwizytorom, brzmiała następująco: „Przysięgamy na święte Ewangelje Boże, że strzedz będziemy wiary Pana naszego Jezusa Chrystusa i św. rzymskiego Kościoła, i wedle mocy naszej bronić jej chcemy. Przysięgamy, że ścigać i prześladować będziemy wszystkich innowierców i ich popleczników, a równocześnie doniesiemy o nich kościołowi i inkwizytorom, gdy tylko o nich dojdzie nas jaka wiadomość. Przysięgamy, że tego rodzaju osobnikom nie zlecimy nigdy żad-

nego urzędu publicznego, a i takim nie nadamy żadnej władzy ani godności, których inkwizytorzy wskażą nam jako podejrzanych i nie dozwolimy, by jeżeli są w urzędzie, nadal w nim pozostawali. Przysięgamy, że nie będziemy utrzymywali żadnych stosunków z innowiercami, czy to rodzinnych, czy służebnych, czy jakichkolwiek innych, a gdyby to się stało mimo naszej woli i wiedzy, natychmiast wszelkie węzły zerwiemy, skoro tylko wskażą nam to inkwizytorzy. W tem zaś wszystkiem co się tyczy urzędu inkwizycyjnego, obiecujemy posłuszeństwo Bogu, rzymskiemu kościołowi i inkwizytorom. Tak nam dopomóż Bóg i Jego św. Ewangelje".

W dalszej części swojego dzieła wymienia on tych papieży którzy swoim prawodawstwem najbardziej przyczynili się do rozwoju „świętej Inkwizycji". Grzegorz IX., Innocenty IV., Aleksander IV., Urban IV., Klemens IV., Grzegorz X. i Mikołaj IV. Ci wydawali prawa najrozmaitsze, które Bonifacy VIII. wcielił do kodeksu prawa kanonicznego. Drakońskie te i krwawe prawa tak żywo obchodzą Guidonis'a, iż nakazuje wszystkim kolegom swoim w urzędzie, by je zawsze mieli przy sobie i rozczytywali się w nich jak najpilniej. Wzniosłość inkwizycji wynika, jak twierdzi Guidonis w swojem dziele: z swego początku, gdyż pochodzi z zarządzeń Stolicy Apostolskiej, następnie z czasowej rozciągłości, ponieważ ma przetrwać wszystkie wieki i czasy; z swojej tężyzny, albowiem radykalną i skuteczną jest jej działalność, i wreszcie z swojej nieograniczoności, albowiem obszarem jej i polem działania, to świat cały.

Guidonis poleca inkwizytorom, by często obiecywali łaskę przebaczenia oskarżonym, gdyż ci przez to wyjawią innych innowierców ukrytych, od których czasem trudno się cośkolwiek dowiedzieć. „Gdyby jednak — mówi on dalej — nierozumnem mogło się komuś wydawać to polecenie, a to z tej przyczyny, że przez takie obiecywanie przebaczenia, odpada konfiskata majątku obwinionych, to niechże będą pewni ci, którym o to chodzi, że to jest konieczna z jednej strony ze względu na wiarę (!) a z drugiej że przez wykrycie tajemnych błędnowierców, lepsze i większe majątki uzyskać się dadzą. Nic się więc nie traci, owszem, o wiele więcej przez okazane posłuszeństwo zyskać można".

„Cel inkwizycji to zniszczenie innowierstwa, czego uczynić się nie da bez wyplewienia innowierców; tych pozbyć się nie można bez pozbycia się wszystkich ich popleczników. A zniszczyć można innowierców dwojakim sposobem: albo nawróceniem ich na łono prawdziwej wiary kościoła rzymskiego, albo też wydaniem świeckim sądom, które ich żywcem spalić mają".

A jak postępować z uporczywymi innowiercami? Odpowiada na to Guidonis: „Każdy, wszędzie i zawsze ma ścisły i święty obowiązek przyłapawszy ich, doprowadzić św. trybunałowi kościelnemu, który przez swoich biskupów i upoważnionych ma ich zatrzymać w ścisłem zamknięciu, by nie mogli innym szkodzić. Często należy ich pouczać i napominać, by się nawrócili do prawdziwej wiary: wrócili do jedności z kościołem rzymskim. Czekać należy czas dłuższy i odkładać osądzenie z powodów następujących: 1) Nawrócenie ich wielką przyniesie korzyść wierze, gdyż po swojem nawróceniu wydadzą swoich wspólników, współtowarzyszy, swoje kryjówki i miejsca swoich zgromadzeń. Powtóre: jak długo trzyma się ich w zamknięciu, zwolennicy ich i stronnicy sądzą, że ci już się nawrócili i donieśli o nich, a w ten sposób ułatwiona już jest cała procedura sądowa, bo łatwiej i prędzej dowiedzieć się można prawdy o wszystkiem tem, co chcą wiedzieć inkwizytorzy. Takich uporczywych innowierców należy wziąść na tortury, bo oni, jako

zbójcy i mordercy dusz innych nie zabijali, a jako świętokradzcy, znieważający Święte Sakramenta, wyznali błędy swoje i wydali swoich współtowarzyszy. Gdy trwają w swoim uporze w dalszym ciągu, należy ich w obecności władzy świeckiej osądzić za niepoprawnych i oddać sądom świeckim, by te wymierzyły odpowiednią do przestępstwa karę". „Innowiercy recydywiści, którzy powtórnie w herezję popadli, bez żadnego przesłuchania, mają być wydani w ręce władz świeckich i stosownie ukarani". (C. d. n.)

Walka z ludźmi czy z systemem.

Pod tytułem „Strach na wróble" pisze And. Waleron, poseł na Sejm:

„I przy pierwszych i przy drugich wyborach do Sejmu duchowieństwo katolickie straszyło chłopa, aby nie głosował na lewicę, bo lewica będzie burzyć wiarę, rozwody wprowadzać i t. p. Kto był głupi, ten się tych strachów bał i na prawicę głosował. Niestety, było takich bardzo dużo. Myślałby kto, że posłowie z prawicy będą w Sejmie głosować podług sprawiedliwości chrześcijańskiej. Tymczasem tak nie jest: prawica w Sejmie broni bogaczy, a ciężary nakłada na biednych. A jeżeli chodzi o księży, to nie widzimy, aby w Sejmie walczyli o wprowadzenie w życie zasad Chrystusowych. Przeciwnie, księża wywalczyli dla siebie w konkordacie ziemię, duże dochody parafjalne i ładne pensyjki. A więc walczyli o ziemię i o pieniądze, a nie o wiarę. A więc kłaniają się mamonie! Gdyby księża mieli naśladować Chrystusa, musieliby zupełnie zmienić swoje postępowanie. W Piśmie Świętem jest napisane: jeżeli cię gorszy oko, wyłup je, jeżeli cię gorszy twoja prawica, odetnij ją.

A my powiadamy: „Jeżeli cię księże, gorszy młoda gospodyni, wypędź ją". Ale księża nie chcą tego czynić. To też jesteśmy świadkami tego, że choć księża mają niby żyć w celibacie, to przecie żyją razem z gospodyniami. Nas oskarżają, jakobyśmy chcieli kasować śluby kościelne, a sami żyją z gospodyniami nawet bez ślubów, czyli „na wiarę". Co innego mówią, a co innego sami robią. Lepiejby było, gdyby mniej krzyczeli, a dali dobry przykład.

Ewangelja nas poucza: nie skarbcie bogactwa, bo go ogień pożre, woda zaleje, mole zjedzą.

I księża to czynią z ambon; ale czy sami to wypełniają? Przeciwnie: po ziemię przy każdej parcelacji rękę wyciągają, ciągną z parafjan ile się da, skupiają pieniądze. To też już dawno powstało przysłowie „ksiądz proboszcz tłómaczy, a żyje inaczej". Czyż nie tak?

Ten Sejm zbliża się ku końcowi. Mogą być wybory. I znowu księża krzyczą o rozwodach. Zjechali się nawet z całej Polski biskupi i wydali list przeciw rozwodom! Aby chłopa straszyć, aby głosował na prawicę!

Siedem lat istnieje Polska i Sejm. Przez te 7 lat nikt w Sejmie ani z prawicy, ani z lewicy nie stawiał żadnych wniosków przeciw ślubom kościelnym, nikt nie domagał się wprowadzenia rozwodów. Związkom małżeńskim nie zagrażą w Polsce żadne niebezpieczeństwo. A jednak księża krzyczą na alarm i nawołują do obrony ślubów. Nikt ślubów nie burzy, a oni strasznie niby bronią. Nikt ślubów nie obala, a oni niby strasznie podpierają. Biją w próżnię, otwierają wrota otwarte.

A czemu to czynią? Robią to dlatego, ażeby cię, chłopie, poraz trzeci zastraszyć rozwodami i, żebyś nie głosował na Stronnictwo Chłopskie, a na prawicę.

Wołają: „Brońmy ślubów kościelnych“, a bronią swego panowania, bronią folwarków, dużych dochodów i pięknych pensji.

Tu jest przyczyna tej agitacji!“

Słuszne te uwagi chłopskiego posła wymagają jednak uzupełnienia. Nie winić tu należy księży, ale system rzymski, który ich zmusza do takiego postępowania. Papiestwo potępiło demokrację, czyli rządy ludowe, to papiestwo głosi, że Bóg królów postanowił, by nad ludami panowali; ono zaleca pokorę, zupełną uległość ciemięzcom, jako ewangeliczną cnotę; to Rzym wprowadził przymusowe bezżeństwo księży i woli tolerować ukrytą rozpustę niż przywrócić Boże prawo naturalne, którego pogwałcenie mści się upadkiem moralnym duchowieństwa. Biskupi, zwalczający dopuszczalność rozwodów, usiłują rozciągnąć nad całym światem kuratelę Rzymu, który głosi, że Bóg poddał papieżowi wszystkie narody, by nad nimi władał w Bożem imieniu.

Księża to tylko echo potężnej trąby watykańskiej, która chce zmusić wszystkich ludzi, do maszerowania w takt jej muzyki. Księża rzymscy to bierne narzędzie w ręku Rzymu, narzędzie urobione tresurą celową, bezwolne; to często biedni niewolnicy, walczący i ginący w obronie przemożnych swych panów, którzy za wierną i bezmyślną służbę nagradzają ich suto zastawionym stołem, majątkiem i tytułami.

Walkę demokracji polskiej z księżmi można porównać z pojedynkiem dwóch przeciwników: Jeden stara się ciąć przeciwnika w głowę, albo w inną żywotną część ciała i ubezwładnić go, a drugi odbija tylko ciosy, albo zapamiętale rąbie po mieczu wroga, w nadziei, że go stępi albo złamie. Zanim jednak to nastąpi, otrzymuje co chwila dotkliwą ranę. Rzym wali w zasady demokracji, t. j. w przeciwnika samego, a naszym polskim postępowcom zdaje się, że wystarczy ubezwładnić tego lub owego księdza, by walkę wygrać. Takie zwycięstwo, to tylko mała szczerba na mieczu przeciwnika. By zwyciężyć, trzeba ciąć w rękę lub głowę — Rzym.

Opinia o Rzymie w średniowieczu.

Mimo potęgi papieży, mimo inkwizycji i klątwy, któremi papiestwo mściło się srogo za obrazę swego honoru, znajdowało się już w średniowieczu wielu zuchwalców, którzy ostrą satyrą zdzierali maskę świętobliwości z obłudnego Rzymu.

Prof. J. Ptaśnik w swej „Kulturze wieków średnich“ podaje nam, jaką to opinią już wówczas Rzym się cieszył:

„Papież! Chyba dlatego się tak nazywa, że wszystko sam chce papać — [1]) papare, lub że u niego ciągle się słyszy słowa: paga! paga! — płać! płać! Obficie musisz się zaopatrzyć w dary, jeżeli od niego chcesz coś otrzymać; w dekretach rzymskich jest rozdział, według którego ci tylko mogą być wysłuchani, którzy z pełnemi rękoma proszą. Jeśli dasz, będzie ci danem, i jaką miarą zasiejesz, taką będziesz zbierał. Chcesz przyjść do papieża, uprzytomnić sobie winieneś, że tu niema miejsca dla ubogich, jeno dla tych, co dają niemało. Owce bez dobrej puszystej wełny nie mają dla kurji rzymskiej żadnej wartości; tak długo na prebendę będziesz musiał czekać, aż za nią dobrze zapłacisz. Tam w Rzymie bowiem teraz Krassus połyka złoto i srebro całego świata. Czyhają tam na ciebie drapieżna Scylla i Charybda, żądna

[1]) Papież, po łacinie nazywa się papa.

twego złota, a kardynałowie równają się morskim rozbójnikom. Tam kardynały sprzedają święte patrimonium, (ojcowiznę) tam nie święty Piotr, lecz Nero panuje. Do tej jaskini wilków

„wchodzi bogacz z worem złota
a ubogi i biedota
precz jest wypędzany!“

Och! ta Roma! Stolicą świata jest i zbiornikiem nieczystości! Kurja rzymska to wielkie targowisko, na którem wszelkie prawa możesz nabyć, wszelkie procesy wygrać za pieniądze; bo pieniądz Bogiem jest w Rzymie, marka jego Markiem, a trzos pieniężny ołtarzem. Gdzież się podziały prawda i chrześcijańska miłość? Nie znajdziesz ich w Rzymie, bo miłość chrześcijańska została tam właśnie surowemi bullami skrępowana, a sprawiedliwość na sprzedaż jest wystawiona. Niczego nikt tam nie uzyska, póki ostatniego grosza nie odda. „O biada ci, Rzymie nienasycony, żarłoczna Charybdo i hańbo religji! Pobożnie myśleli, ale niemądrze zrobili przodkowie, kiedy cię głową Kościoła uczynili! Niczem nie wzdragasz się handlować; kłamstwo i obłuda zastawiają sidła na obcego w twych ulicach, a zwłaszcza przed sądami“.

Jeśli zaś na papieża nie wzdrygali się rzucać waganci (wędrowni pieśniarze) z swemi szyderczemi piosenkami, to cóż dopiero mówić o prałatach Kościoła i zwykłych księżach. Wołają więc: Kto kupuje i sprzedaje kościoły? Kto żyje w nieczystości? Kto plugawi małżeństwa? Kto grzeszy przeciw naturze? Kto? Księża! Owi księża, których Bogiem jest brzuch, wydęty na rozkosze. Owi księża, o których mówi Abelard, że w piwnicach swoje studja odbywają, winem do rozkoszy się podniecają, „których ciała w klasztorach wprawdzie przebywają, lecz serca zmysłowości są pełne, a chucią nierządu płonie duch“. Owi księża bezżenni, w których domach kołyski trzeszczą i dzieci wrzeszczą, a nałożnice są ich paniami.

Poznali się na Rzymie.

Włoskie przysłowie mówi: „Im bliżej Rzymu, tem dalej od Boga“. Prawdę tą stwierdził na sobie Meksyk, kraj zamieszkały przez Hiszpanów, niegdyś fanatycznych zwolenników papiestwa. Gospodarował w Meksyku kler rzymski przez długie, długie lata, aż wreszcie otwarły się oczy całego narodu.

Minister spraw wewnętrznych tego kraju, Tejada, tak scharakteryzował działalność Rzymu do przedstawiciela „New Jork Times“:

„Kler rzymski starał się od dziesiątek lat, by Meksyk opanowało mocarstwo obce, a to Rzym; znaczy to, że Meksyk miał się stać powolnem narzędziem ambicji papieskich“.

„Meksyk walczył w przeszłości krwawo przeciw zakusom Rzymu. Mieliśmy okropne walki, w których brat walczył przeciw bratu, byle tylko zrzucić jarzmo, jakie nałożyli na lud meksykański księża rzymscy“.

„Kościół rzymski nie zdziałał niczego dla Meksyku — z wyjątkiem wyciągnięcia pieniędzy od swych biednych wiernych. Pieniądze te wysyłał on zagranicę, zagarniając powoli posiadłości swych ciemnych zwolenników, co przybrało takie rozmiary, iż był czas w historji Meksyku, iż kościół rzymski posiadał większy obszar ziemi, aniżeli rząd narodowy“.

„Nauka kościoła rzymskiego zasądzała się na tem, iż nauczył indjan wierzyć w rozmaite cuda. Dzisiaj nawet spotkacie farmerów indjańskich

w Meksyku, którzy nie chcą rozpoczynać na wiosnę pracy na roli dopóty, dopóki księża nie poświęcą ich roli. Farmerzy tracą bardzo wiele, by zebrać tyle pieniędzy, ażeby starczyło im na zapłacenie księdza za poświęcenie zasiewów".

„Kościół rzymski w Meksyku nie jest instytucją religijną, lecz polityczną i usiłuje znowu stać się poważnym czynnikiem politycznym pomimo faktu, iż kościoły powinny zajmować się wyłącznie religją i szerzeniem zasad moralności".

Oto są główne powody, dla których Meksyk odsyła rzymskich księży papieżowi, dopomagając równocześnie do stworzenia silnego Kościoła Narodowego. Państwu temu należy pogratulować inicjatywy i śmiałości w przeprowadzeniu operacji wycinania rzymskiego wrzodu. Wcześniej, czy później będzie musiała zrobić to samo Polska, o ile zależeć jej będzie na samodzielnym bycie i podniesieniu kultury i moralności wśród ludu.

Inkwizycja w dawnej Polsce.

Nawet przeciętnie inteligentny Polak nie wie, że rzymska instytucja męczarń za przekonania religijne istniała w kraju „złotej wolności". Średniowiecze, ten straszny, ponury okres życia narodów, dzięki zupełnemu brakowi popularyzacji i wyjaśnień realnych, zawsze przedstawia się nam ciemno u innych, a jako stare dobre czasy u nas.

Tylko brak dostępu do archiwów włożył Tadeuszowi Czackiemu (O prawach polskich i litewskich) słowa w usta: „Szczęśliwy nasz kraj, że pisząc jego dzieje, można pisać o Inkwizycji, świętą zwanej, bez liczenia ofiar nabożnego okrucieństwa". Optymizm nieuzasadniony. Inkwizycja niestety istniała u nas.

Istnieli inkwizytorowie, a mamy tego ślady już w 1318 r., gdy zlecono (Jan XXII.) Peregrynowi zakonu Dominikanów oraz Mikołajowi z zakonu Franciszkanów, aby we wrocławskiej i krakowskiej diecezji urząd „censorum fidei" (stróżów wiary) sprawowali.

W procesie między Krzyżakami a Kazimierzem Wielkim jako świadek zapisany jest brat Mikołaj „inquisitor haereticae privitatis" w Wielkopolsce (był to przeor klasztoru w Sieradzu).

Statut wieluński Władysława Jagiełły z 1424 r. zaleca, aby każdy przybywający z Czech był badany przez biskupów i członków inkwizycji. Za Zygmunta I. z rozkazu zakonnika Mikołaja Dominikanina, doktora teologji, spalono pewnego żyda w Krakowie. Abraham Bzowski w dziele Propago D. Hyacinthi, Venezia 1606, przytacza ustanowienie w 1326 r. inkwizytorem Piotra z Kołomyji, oraz przywilej Władysława III. z 1436 r., aby inkwizytorom we wszystkiem pomagać a oskarżonych karać. W bibljotece Corsinich w Rzymie jest obwieszczenie Marcina de Brzeście, inkwizytora, z 15 kwietnia 1437 r., aby mu dostawiono heretyków.

Za Kazimierza Jagiellończyka mamy z roku 1454. rozkaz, aby inkwizytorowie w całem Królestwie urząd swój wypełniali, aby na ich rozkaz obwinionych więziono, oraz dokąd inkwizytor wskaże, odstawiano. Gdy zaś ich sądowi świeckiemu odda, mają być sądzeni i niezwłocznie karani. Tąkiż rozkaz w 1464 r. dostaje dominikanin krakowski Marcin de Kace.

Bzowski wykazuje dalej, iż każdy prowincjał dominikański był inkwizytorem i wymienia takich 44. Ostatni z tych inkwizytorów, dominikanin

lwowski, Melchjor z Mościsk, umiera około 1591. Mamy ślady, że istniały akta Inkwizycji świętej u Dominikanów w Krakowie i Płocku. Ważne jest w tym kierunku dzieło księdza Sadoka Barącza (Lwów 1861 r. 2 tomy) „Rys dziejów zakonu kaznodziejskiego w Polsce". Duchowny ten naturalnie występuje z twierdzeniem, iż inkwizycja ani hiszpańska ani włoska nie była u nas znaną (słusznie, bo była nasza polska). Jednak tenże autor wymienia, o dziwo, inkwizytorów i ich czyny u nas: „Jan Polak, inkwizytor, 1305 r. przejęty gorliwością o rozszerzenie prawdziwej wiary katolickiej w Polsce, jak najmocniej opierał się nowym krzewicielom błędów zastarzałych, a zbijając takowych (czy nie zabijając?!), oczyścił całą przestrzeń obrębu swego od tej nieszczęsnej zarazy". „W 1326 r. papież wysłał inkwizytorów do Polski, aby oparli się napływowi z Niemiec Beguinów, Fratrycelów" i t. d. Roku 1327 prowincjał dominikaninów polskich mianował inkwizytorów, którzy kazaniami nawracali (obecnie są to sławne misje), „przekonanych zaś o kacerstwo mieli wedle ustaw trybunału świętego surowej poddawać karze".

Jan z Wrocławia, inkwizytor, zamordowany został 1341 r. „Wacław Polak, inkwizytor, upór bezwstydnych niewiast rozpalonemi stosy tłumił" (tu już wyraźnie mowa o ogniu i stosach). W 1348 r. Piotr, mistrz teologji, krakowski inkwizytor, walczy przeciw naśladowcom czecha, Piotra z Pirano, przywodzi jednych do uznania błędów, „drugich uporczywie trwających przy fałszywych zdaniach swoich, mieczem i ogniem karze".

Jan Chryzostom, poznański inkwizytor, „wielu pojednał z Kościołem katolickim, upartych zaś, osobliwie niewiasty, publicznie spalić rozkazał".

W 1349 r. wykopano ciało czecha, piraneńskiego Piotra i przez kata publicznie spalono. Czyn ten stał się za sprawą porozumienia polskich i niemieckich inkwizytorów. Piotr i Stanisław, inkwizytorowie, przebiegają ziemie polskie, wyszukując starannie heretyków, jednych nawracają, upornych zaś „na publicznie rozpalone stosy skazują" (około 1365 r.) Jakób Grzymała, inkwizytor generalny w Polsce, 1453 r. husytów czeskich wraz z ich żonami w Krakowie nakazał chwytać, za bezbożnych osądzić i w przytomności pospólstwa publicznie spalić.

Między 1464—1466. bronili interesów kościoła: Grzegorz Heicze w Wrocławiu, Mikołaj Grunel w Toruniu, Maciej Conradi na Rusi, Djonizy i Albert z Łęczycy w Krakowie.

R. 1505 Albert z Płocka, inkwizytor krakowski, dowiedziawszy się o przybyłych z Czech fossarjuszach, kazał ich wojskiem otoczyć, niewiasty wszystkie z obnażonemi plecami przez miasto wiedzione chłostano, nareszcie żywcem spalone zostały.

We Lwowie Jędrzej, najczujniejszy z inkwizytorów, trzech fossarjuszów publicznie spalić kazał.

Za Zygmunta I. pracowali w tej dziedzinie: Felix w Krakowie, Dominik Małachowski, kaznodzieja królewski, Marcin Szporna, Wrocławczyk, Wawrzyniec Warso, Jakób, przeor krakowski, Hieronim, inkwizytor krakowski, Paweł Sarbinjusz z Poznania, „którego rozwścieczona szlachta chce w Warcie topić, ale cudem Bożym zniknął jej z oczu i uszedł niechybnej zguby".

Od r. 1254 do 1571 wedle księdza Barącza, uszczęśliwiało nasz kraj 55 inkwizytorów.

Pobieżny ten zarys oparliśmy na arcy-lojalnej pracy Leona Rogalskiego, zamieszczonej w 12-ym tomie str. 579 do 585. Wielkiej Encyklopedji Orgelbranda z 1863 r. Jakież światło na obronę interesów Kościoła rzymskiego

u nas rzucić powinny bezstronne, ale sumienne studja postępowego badacza! A przecież uparcie twierdzi się, iż w Polsce Inkwizycji świętej nigdy nie było.

Nowy kapłan Narodowy.



Dnia 1 maja udzielił ks. bp. Bończak święceń kapłańskich klerykowi Jakóbowi Zielonce. Młody kapłan Narodowy ma za sobą poważne doświadczenie życiowe. Urodzony w Wacowicach, pow. Drohobycz w r. 1901, z ubogiej rodziny wieśniaczej, kształcił się w gimnazjum drohobyckiem od r. 1911—1918: z przerwą jednoroczną, spowodowaną inwazją rosyjską w 1914 r. Wojna ukraińska w 1918. r. znów przerwała mu studja i zaprowadziła jako ochotnika do 6-go pułku ułanów. Walki z ukraińcami, potem z bolszewikami, tyfus plamisty, udział w wyprawie kwietniowej w roku 1920. przeciw Rosji, ciężki postrzał w głowę pod Dubnem d. 18. lipca 1920, długi pobyt w szpitalach we Lwowie, w Krakowie — oto doświadczenia, które z młodzieńca robią poważnego człowieka.

Zwolniony z wojska postanawia oddać się służbie Bożej. Kończy gimnazjum i po zdaniu egzaminu dojrzałości wstępuje do seminarjum we Lwowie. Po 4-letnich tam studjach pracuje jeszcze nad sobą przez rok w seminarjum włocławskiem, ale „dla braku ducha kapłańskiego" — stary frazes stosowany przeciw samodzielnie myślącym klerykom — odwlóczą mu święcenia wyższe. Wieści o Kościele Narodowym szerzącym się w Polsce przedzierały się poza pilnie strzeżone mury seminaryjskie i zapalały żywsze umysły kleryków; one też wpłynęły na decyzję i skierowały kroki młodego lewity do Krakowa. Tu prostują się jego wiadomości o chrześcijańskim Kościele, tu odzyskuje zachwianą równowagę ducha i utwierdza się w przekonaniu, że droga do Boga nie prowadzi przez Rzym, ale przez Chrystusa, który bezpośrednio działa na każdą oddającą się Mu duszę.

Jak Bóg zachował życie młodego żołnierza i ocalił go od śmierci na pobojowisku, tak uratował jego duszę od śmierci duchowej, od ugrzęźnięcia w ceremonjalnym szablonie rzymskim. Dziś żołnierza swojego, walczącego inną bronią za Ewangelję Chrystusową, wesprze swem światłem i umocni swą łaską.

Ks. Zielonka zastępuje ks. Farona na Wiśniczu, który udał się do Zamościa w celu zorganizowania powstałej tam świeżo parafji Narodowej.

Z Parafij Narodowych.

Co to za prawo?

Z Jastkowic.

Dnia 25 kwietnia w domu ob. Pliszki odbywało się nabożeństwo wyznawców Kościoła Narodowego. Panowie Walenty Bigaś i Mikołaj Byk stali w przedsionku i przeglądali zaproszenia członkom K. N., udającym się na nabożeństwo. W czasie Mszy św. zjawił się posterunkowy P. P. N. Krauz i chciał wejść na salę celem skontrolowania zaproszeń. Przeciw temu stanowczo zaprotestował Walenty Bigas, mówiąc: „Pan nie masz prawa prze-

glądać kartki w czasie trwania nabożeństwa!“ Po skończonej Mszy św., kiedy wierni wychodzili z sali, p. Krauz kazał ich rozegnać oświadczając bezczelnie, że nie uznaje tego domu za dom modlitwy. Na co mu odpowiedział Józef Susół: „Panie posterunkowy proszę się liczyć ze słowami, bo możesz pan mieć przez to nieprzyjemność“.

Na drugi dzień po tym wypadku aresztowano Bigasia i Susoła za opór władzy! Policja w Jastkowicach wykazała niezwykłą znajomość prawa! Ale co tu się dziwić policji, kiedy sam pan sędzia Rudziński nie uznaje, czy zapomina o procedurze karnej, która nakazuje, że aresztowani powinni byli być przesłuchani w przeciągu 24 godzin, jednak p. sędzia tego nie uczynił! Po zbadaniu, aresztowani zostali uwolnieni. Jeżeli istnieje w Polsce sprawiedliwość i prawo, to mam nadzieję że nadużycia Policji w Jastkowicach i p. Rudzińskiego zostaną ukrócone.

Dowiadujemy się, że ks. Kwaśny pomału likwiduje nieudaną parafję rzymską w Jastkowicach. Pod pretekstem choroby wyjechał do Pysznicy i zabrał swe manatki. Kilkoro ludzi odprawia sobie nabożeństwa majowe, mszy niema. Przekonał się, że lud polski to nie stado naiwnych baranów, które Rzymem i policją można nastraszyć. Nas już nic nie złamie, my już pod obrożę rzymską karku nie zegniemy. *Dr. Gr.*

Solec Kujawski, pow. Bydgoszcz.

Dnia 14 kwietnia b. r. odbyło się pierwsze nabożeństwo Kościoła Narodowego w Solcu Kujawskim, które odprawił ks. S. M. Zawadzki, z Bydgoszczy przy współudziale ks. Kocyłowskiego z Torunia i licznych wyznawców i sympatyków. Przybyły też delegacje z Bydgoszczy i Torunia. Nabożeństwo odbyło się w domu P. Kulów, gdyż w ostatnim dniu odmówiono sali. Wyznawcy Kościoła Narodowego w Solcu Kujawskim doczekali się tej chwili radosnej, że u nich powstaje organizacja Kościoła Narodowego. Obszerne pokoje p. Kulów nie były w stanie pomieścić wszystkich uczestników nabożeństwa, przeto urządzono ołtarz prowizoryczny na podwórzu, przystrojony kwiatami i zielenią.

Po Ewangelji słowo Boże wygłosił ks. Wł. Kocyłowski o cierpieniach i prześladowaniach tych, którzy chcą służyć Bogu, Chrystusowi i Kościołowi Narodowemu. W końcu nabożeństwa ks. S. M. Zawadzki wygłosił naukę o posłannictwie Kościoła Narodowego, zachęcając wszystkich do wytrwania w pracy, którą rozpoczęli w imię Boże i Chrystusowe. Po nabożeństwie odśpiewano hymn Kościoła Narodowego „Tyle lat my Ci o Panie“ i „Kto się w opiekę“. *Uczestnik.*

Wierzę w zwycięstwo.

Chcę napisać parę słów i wyrazić cześć dla wszystkich członków i organizatorów Kościoła Narodowego w Polsce, którzy już rok trzeci prowadzą zaciętą walkę z klerem rzymskim, prowadzą ją z zaparciem się siebie, narażeni na szykany pachołków kleru, wielką i świętą walkę o równość i braterstwo o czystą ideję Chrystusową!

Jak wierzymy w jednego najwyższego Boga, tak wierzymy i w to, że pomimo konfiskat, aresztowań, inkwizycji, nasz Kościół Narodowy w Polsce zwyciężyć musi. Rzymska Międzynarodówka już drży w posadach, a niebawem runie, aby więcej nie powstać; na jej gruzach, my odnowimy w naszej Polsce

Odrodzonej tę religję, którą głosił Syn Cieśli przed wiekami, a którą dziś głosi Kościół Narodowy. *M. Czuma.*

Walka z ewangelikami.

Ukraiński Kościół Ewangelicki, który rozpoczął silną działalność na terenie wschodnich województw, doznaje prześladowań ze strony duchowieństwa grecko-katolickiego i podburzonych przez nie chłopów. W Młodziałynie, w peczyniżyńskim powiecie, tłum zorganizowany przez brata miejscowego proboszcza gr.-kat. napadł na dwóch pastorów w Kołomyi, Waidanera i Kleca i obrzucił ich kamieniami, cegłami i flaszkami. Napadnięci schronili się na chwilę do pobliskiej chaty, skąd jednak rozbestrzony tłum wywlókł ich i znęcał się w nieludzki sposób nad nieszczęśliwymi. Z trudem zdołali napadnięci dopaść furmanki i wyrwać się z rąk dziczy. Obecni przytem żandarmi nie stanęli w obronie napadniętych, co oczywiście dodawało napastnikom odwagi. Gdy w kilka dni po wypadku aresztowano pogromczyków, miejscowy proboszcz uspakajał ludzi, zapewniając, że księża i policja stanie w ich obronie. Do takich stosunków dochodzi Polska pod rządami ministra wyznań Grabskiego.

Dochody papieża.

Jedno z czasopism amerykańskich z powodu zaciągnięcia pożyczki w Ameryce przez „ojca świętego" podaje następujące wiadomości o Watykanie i gospodarce papieskiej. Pałac papieski, włącznie z wszystkiemi przynależnemi doń budynkami ma 11.000 pokoi. W roku 1901 papież Leon XIII. dał cały swój dwór oczyścić; potrzebowano do tego 2.500 robotników i 2.500 robotnic; razem 5.000 ludzi. Olbrzymiej tej armji pilnowało 1.000 urzędników. Za przestawienie mebli zapłacił papież jeden i pół miljona franków, do czego jeszcze pracującym za tanią robotę, przydał odpusty na lat pięć. Do czyszczenia dywanów spotrzebował dziennie skórki z ośmiuset bochenków chleba przez przeciąg jednego tygodnia, czyli 6.400 bochenków chleba. Spotrzebowano 8.000 mioteł i 2.400 kg. mydła.

Jedno z pism podaje zestawienie dochodów i rozchodów dworu papieskiego. Przedstawia się ono jak następuje:

Dochody z majątków ziemskich 870.000, procent od kapitału 6,000.000, sprzedaż orderów i paliuszów 2,500.000, Świętopietrze 12,000.000, razem z górą 21 miljonów lirów.

Rozchody: pensje kardynałów i dygnitarzy 2,500.000, pensja służby i gwardji 300.000, rozchód na bibljotekę i zbiory 1,250.000, utrzymanie bazyliki 750.000, inne wydatki 750.000, razem około 6 miljonów lirów.

Papież składa swoje pieniądze w banku Rotszylda w Londynie; każdego roku zbywa mu około 15 miljonów lirów. Dlaczego nie daje papież pieniędzy do banku w którym z krajów katolickich? Czyżby nie dowierzał swoim tyle, co „odszczepieńcom"?

Kler rzymski powtarza wprawdzie Chrystusowe słowa: „Syn człowieczy nie ma gdzie głowy skłonić... Pierwsza rada ewangeliczna jest ubóstwo"! A papież z bogactwa nie wie co robić. Kochany rzymianinie, czy ty nie zechciałbyś być takim świętym, jak przez ciebie uwielbiany twój „ojciec święty",

papież w Rzymie? Jeżeli tak, to mniej dbaj o papieża, a więcej o siebie, a zobaczysz różnicę w niedługim czasie.

Jak obszarnik tłumaczy Pismo św.

Chłopi z Kołaczkowic w powiecie rawickim zwrócili się do p. Druckiej-Lubeckiej, zamieszkałej w Dłoniach, z prośbą o odstąpienie im na własność ziemi, przynajmniej tej, która od lat pozostaje w dzierżawie, a więc ziemi jej niepotrzebnej. Prośba jest uzasadniona choćby dlatego, że z powodu tej dzierżawy mają ciągłe kłopoty i sądy. Chcąc uniknąć tych sporów, zwrócili się o sprzedaż. Po kilkakrotnych prośbach otrzymali odpowiedź ciekawą, którą dla upamiętnienia poniżej w dokładnem brzmieniu wraz z podkreśleniem podajemy:

Dłoń, 10. III. 1926 roku.

Na wystosowane do mnie pisma mam tylko te odpowiedzi:

Dziesięć przykazań nadał sam Bóg ludziom.

„Prawdziwy" katolik wedle nich żyć powinien.

Dziesiąte przykazanie mówi:

„Nie pożądaj ani wołu, ani osła, **ani żadnej rzeczy, która jego jest**".

Księżna Drucka-Lubecka.

Tyle słów w odpowiedzi znalazła p. Drucka-Lubecka na propozycje kupna ziemi. Ale ta sama pani większą część swego życia spędza zagranicą, bo Polska jej nie odpowiada, choć z polskiej ziemi wywozi pieniądze i tuczy obcokrajowców; ta sama pani najbliższą służbę ma niemiecką, do dnia dzisiejszego wszędzie jeździ z zaufaną niemką, która nie umie po polsku nawet.

Odpowiedzi Redakcji.

Kossowski, Izbica. Modlitewnik w druku, katechizmu brak, prenumerata opłacona do 31 czerwca 1926 roku. — *Chojce W., Wyszogród.* Znajomi odmówili P. O. — *Iwanicz St., Borysław.* Reszta pieniędzy a konto modlitewnika. — *Suszka, Knurów.* Wysyłamy zawsze po 55 sztuk P. O. — *Braciejowice.* Modlitewnik w druku. — *Szcz. Lasek.* Zamieścimy w przyszłym numerze. — *W. K.* Kandydaci do Seminarjum Duchownego w Kościele Narodowym muszą mieć ukończoną szkołę średnią. Z podaniem należy przysłać odpis świadectwa ostatniego i curriculum vitae. — *T. A. K.* 5 zł. otrzymaliśmy. Dzięki serdeczne. Do życzenia zastosujemy się.

Czytelników w Ameryce przestrzegamy przed wysyłaniem pieniędzy w zwyczajnych listach. Rzadko który dojdzie, a nie ma sposobu wykrycia sprawcy kradzieży. Listy polecone, zawierające pieniądze, powinne być dobrze opieczętowane lakiem, bo nic łatwiejszego, jak otwarcie ich nad parą i wyjęcie pieniędzy bez uszkodzenia koperty. Najlepiej posłać prenumeratę przez list wartościowy „Money letter", opieczętowany przez pocztę.

Na Fundusz „Walki z Inkwizycją rzymską w Polsce": Monilius, Z. G. 10 zł., M. Babuchowski 16 zł.

Na Fundusz prasowy złożył: ks. J. Fr. Hornik 23·97 zł.

Na Seminarjum Kościoła Narodowego w Krakowie złożyli: W. Smoluchowski 50 gr., Antoni Pszenicki 50 gr.

Na Budowę Kościoła Narodowego w Grudziądzu złożyli: W. Smoluchowski 50 gr., parafjanin K. N. w Krakowie 2 zł.

Odbito w Drukarni „Orbis" w Krakowie, Dębniki, Barska 41.